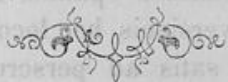


**P**raefandi meam vicem his quae sequuntur pagellis oblata facultate, quum simul spatium ei scripto destinandum hoc anno, quantum fieri posset, contrahendum necessario esse mouerer, eo convenientius contractiore ita mihi visum est uti, ut non neglecta doctissimorum virorum ratione, quibuscum haec de rebus litterariis tanquam sermocinandi familiarior via recte obtinet, pleniorum eorum haberem omnium, qui dissertationes programmatum legere paratissimi, et rerum in iis tractatarum et linguae illas exhibentis tum obscuritate tum prorsus imperitia, quo minus quae in medium proferantur percipiant, prohibitos se esse non iniuria quandoque doleant. Iam perangustis his circumscriptis finibus, quid omnino reconditoris scientiae magistris, quod vere respiceret solos, proponerem, vixdum videbam; at vero quae neque illis indigna et multitudinis, quam vocant Graeci, studia forsitan cum iucunditate quadam excitarent, per se offerebant sese. Etenim quum versionis polonae operum Platonis omnium ante hos duos annos ad finem perductae, necdum, uno excepto, in lucem prolatae volumina, dubius versor hominumne an aevi incuria, premere in theca cogerer; non habebam quod utrumque genus lectoribus optatius facturum me esse sperarem, quam si specimen aliquod novum illius versionis hoc loco in publicum ederem tale, quale et criticis, essetne scienter effectum, satis ad perscrutandum materiae daret, et maiori auscultantium coronae silvam, a re formaque minime despiciendam, praeberet. Quibus causis permotus Critonem Platonis aptissimum esse dialogum putabam, quem hisce Scholae nostrae annalibus praemitterem, quippe qui, licet argumento brevissimus esset, magno opere tamen sufficeret ad pernoscendam rationem, qua philosophus ac scribendi artifex praestantissimus sua conformare consuisset, idemque intellectu facilissimus, neque temporum gravitati passim non accommodatissimus esse videretur. Accedebat quod nota iam, inter Polonos quidem formosiore Minerva Musae addictis, dialogi versione, aliquot annis ante per Kozlovscium, professorem Lycei Varsaviensis emeritum, virum doctum Platonisque studiosum, comparata et Varsaviae in Olgerbrandii officina typis expressa, eo paratiorum esse ad legendum iterum translatum oportebat, quo argumenti tamen, ut sunt res Platonicae, neque eodem vestigio neque cuique primo obtutu corripienti animo, absoluta difficultate, expeditius singulis mentem advertere rem retractantes sineret, nec non dignoscere, quo modo utraque versio inter

se differrent. Atqui differre eam multis rebus puto. Unum attingere datur. Quum innunera sint, cum quibus luctandum est auso in nostratum linguas transferre Platonem, quicumque non tantum rerum curiosae satisfactorus est mobili Quiritium turbae, sed magis constanti et severo consummatorum iudicum consessui illas nisi eadem, quantum quidem stet per ipsum, forma ad fidem repraesentatas, qua ab Hellenum suadae principe indutae veluti radiant in omne aevum clarissimae, non offerendas animum induxit; haud scio an plurima illa sane ardua devicerit, qui scriptorem ad verbum convertens, tamen sui sermonis genio sic indulgere calluerit, ut ne genuinam antiqui indolem oblitteraverit. At enimvero in hanc illamve partem certe parum elaborasse Kozlovscium video, qui, sive graecorum haud admodum gnarus sive levitate quadam prolapsus, et res saepe falso reddidit, et linguae, cum simplicissimae tum hac ipsa simplicitate vel apprime variae, colorem plane deterisit stilo qui dicitur, tam quod verborum delectum attinet a subtilitate primitiva remotissimo plerumque, quam quod membrorum in enunciatis copiosam artificiosamque connexionem spectat, quis enunciet quam exili et trunco; ut fere non graecum exemplar, ad quod et cogitata et exornaturam illa concinnaret orationem, sed versionem nescio quam recentiorum secutum esse, gravissima cooriatur suspicio. Atque qui ipse, in quae inciderit vitia, effugere, quodve, ut acclamarint experti, vix cuiquam omnibus numeris assequendum sit, ad id quam proxime ut accederem tamen, pro viribus intentus fuerim, tu iam, candide lector, diiudicabis. Vale.



ante has duas annos ad hunc pertinet, necdum, uno excepto, in locum  
voluntas, dubia verior hominum an noni iudicia, praesent in hunc cogitur; non  
habebam quod huiusmodi genus lecturas optarem, factum me esse sperarem, quam  
si specimen aliud novum illis in publicum efferret tale, pato et  
antiquae caeteris scienter effectum, vixit, et huiusmodi materiae daret, et maiori  
anacostionum caeterae silvarum, et formae minime despicendam praesert. Quia  
has causas pernotas Critorum Platonis apud istum esse dialogum putabam, quoniam  
hinc Scholiae notae caeteris praesentibus, quippe qui licet argumento praesentibus  
caeter, magno opere tamen saltem ad praesentium rationem, per philosophos ac  
scribentibus, artibus praesentibus, sua continentur, et huiusmodi intellectum  
hinc, neque temporum gravitate, tamen non accommodatissimum esse videretur. Acco-  
debat quod nota iam, inter solones patris formosior hinc hinc additis, hinc  
lovi veritas, aliud nota ante per Kozlovscium, professorum Lycei Varsaviensis  
emeritum, vixit doctum Platonis studiose, comparata et Varsavia in Olym-  
pionibus obliata typis expressa, eo paratione esse ad legendum hinc translationem  
apertior, quo argumenti tractu, ut sunt res Platonis, neque eodem vixit neque  
vixit primo optum, corrigendi animo, absoluta difficultate, expeditis singulis membris  
adhibere rem tractantes sicut, nec non dignoscere, quo modo utique vixit later

# PLATONA

## KRITON czyli POSLUSZEŃSTWO PRAWOM.

Rzecz dzieje się w więzieniu.

Sokrates. Kriton.

**Sokrates.** Czemu o tej godzinie przyszedłeś, Kritonie? albo nie jestże to jeszcze rychło? 43

**Kriton.** I wielce.

**Sokr.** Któraż pora być może?

**Krit.** Ranek głęboki.

**Sokr.** Dziwię się tedy, że ci strażnik więzienia zechciał stawić ucha.\*)

**Krit.** Poufały to już mój jest, Sokratesie, z powodu tylokrotnego zachodzenia mego tu dotąd, a nieco i udarowany przezemnie.

**Sokr.** Czy dopiero co przybywasz, czy dawno już tu jesteś?

**Krit.** Dość już dawno.

**Sokr.** Tedy czemuż zaraz mię nie zbudziłeś, miasto że tak w milczeniu przesiedziałeś przy mnie?

**Krit.** Nie, na Zeusa! Sokratesie, wszakżeżbym sam sobie nie pragnął tak długiej bezsenności i tego smutku! To też oddawna podziwiam cię dostrzegłszy, że tak słodko zasypiasz, a nie budziłem cię umyślnie, abys jak najśłodziej spoczywał. O! wiele razy ja już dawniej błogosławiłem ciebie w całym życiu z tego usposobienia, lecz nadewszystko w obecnym nieszczęściu gdy widzę, iż je tak spokojnie i łagodnie znosisz.

**Sokr.** Boćby i nie pięknie\*\*) pono było, mój Kritonie, człowiekowi w tym wieku złorzeczyć, że już dni swe zamknąć mu przychodzi.

\*) Znaczy tyle co otworzyć. U starożytnych bowiem drzwi mieszkań, na zewnątrz otwierane, dla tego zamknięte były. Kto chciał wniknąć, musiał zapukać i nazwisko swe powiedzieć odźwiernemu w wnętrzu domu przy drzwiach strażującemu, który dopiero otwierał i wpuszczał gościa.

\*\*) Właściwie: nie do melodyi *πλημμυελές* (*πλήν μέλους*), znaczy w rzeczy: niedorzecznie.



*Krit.* I inni, Sokratesie, tego wieku w podobnych niedolach zachwyceni zostają, a wcale ich przecię wiek ten nie uwalnia od złorzeczenia obecnemu losowi.

*Sokr.* Bywa to; ale pocóżże tak rychło przyszedłeś?

*Krit.* Z dotkliwą wieścią, Sokratesie, nie dla ciebie, jak mi się zdaje, ale dla mnie i dla wszystkich twoich bliskich dotkliwą i ciężką, a którąbym ja raczej do najcięższych zaliczył.

*Sokr.* Z jakąże to? czy że statek z Delos zawinął, po którego nadejściu mam umrzeć?

*Krit.* Nie zawinął on przecież jeszcze, ale zwinie podobno dzisiaj wedle tego co niektórzy powracający od Sunion, którzy go tam pozostawili, zwiastują. Widna więc z wiadomości tych oto posłów, iż dziś zwinie, i ty, Sokratesie, jutro już żywot zakończyć będziesz musiał.

*Sokr.* Więc, mój Kritonie, z dobrą otuchą! jeżeli tak miło bogom, tak niechaj nastąpi. Atoli nie myślę, aby już dzisiaj zawinął.

*Krit.* Zkądże to wnosisz?

44 *Sokr.* Powiem ci. Mam przecież umierać dnia następnego po tym, w którym nadejdzie statek.

*Krit.* Tak przynajmniej mówią stanowczo temi sprawy rozporządzający.

*Sokr.* Nie myślę zatem aby bieżącego dnia on nadszedł, ale drugiego. Wnioskuje to zaś z pewnego marzenia, które miałem nieco przedtém téj nocy; i podobno w porę jakąś nie zbudziłeś mię.

*Krit.* Było to zaś, jakieżże marzenie?

*Sokr.* Zdało mi się, iż przystąpiła do mnie jakaś niewiasta piękna i kształtna w białych szatach, że zawołała mnie po nazwisku i rzekła: O Sokratesie!

dnia ty trzeciego do Ftyi bogatoskibój zawitasz. \*)

*Krit.* Jakże dziwne marzenie, Sokratesie!

*Sokr.* Wyraźne przecież, jak mi się zdaje, mój Kritonie.

*Krit.* Aż nadto podobno. Ależ o szczególny Sokratesie! choć teraz jeszcze posłuchaj mię i ocal siebie, bo wiedz o tém, że gdy ty umrzesz, nie jedno nieszczęście mnie czeka, ale oprócz tego, że pozbawionym zostanę takiego przyjaciela, jakiego już nigdy nie znajdę, jeszcze pozór dam wielu, którzy mnie i ciebie dokładnie nie znają, że będąc w stanie ocalić ciebie, gdybym był zechciał nałożyć pieniądze, zaniedbałem tego. Atoli któreż mniemanie haniebniejszym może być od tego, aby wydawać się wyżej kładącym pieniądze niżeli najbliższych sobie? Bo nie uwierzy temu wielka liczba ludzi, że ty sam nie chciałeś ztąd się oddalić, chociażśmy usilnie napierali o to.

*Sokr.* Ale cóż nam, mój kochany Kritonie, tyle troskać się o mniemanie téj wielkiej liczby? Toć najlepsi między nimi, na których więcej warto oglądać się, przekonanymi będą iż tak się to stało jako się stało.

*Krit.* Widzisz jednak sam, Sokratesie, że konieczną jest dbać i o mniemanie wielkiej liczby. A te tu oto rzeczy pokazują nam wyraźnie, jak sposobną jest ta większość nie najdrobniejsze kłeski zadawać, ale owszem jak największe, jeśli kto wśród niej spotwarzonym został.

*Sokr.* Obyż to ona, mój Kritonie, sposobną była istotnie największe kłeski zadawać ażeby przeto i sposobną była także największe dobra zdarzać, a dobrzeby z tém było! Teraz zaś ona niespo-

\*) Homera Iliada IX, 363, tylko że Achillej tam w pierwszej osobie mówi.

sobną ani jednego ani drugiego, ani bo rozsądnym ani bezrozumnym ona nikogo uczynić nie zdolna, czyni zaś tylko jak jej na rękę przychodzi.

*Krit.* Niech to tam sobie już i tak będzie; ale na to mi odpowiedz, Sokratesie! Przecież aby nie frasujesz się czasem o mnie i o swoich najbliższych, ażeby, gdybys się ztąd wydalik, sykofanci (donosiciele) nas trudów nie nabawili poduszczeniem, jakobyśmy ciebie ztąd wykradli, i byśmy zmuszeni nie byli, albo cały majątek utracić, lub mnogo pieniędzy przynajmniej, albo i co gorszego jeszcze nadto uciepieć? Jeśli bo o coś takowego trwożysz się, to bądź tylko spokojny o to; toż pewnie słusznie przypada nam ocalwszy ciebie ważyć takie niebezpieczeństwo, a gdyby 45 potrzeba, i większe jeszcze. Owoż usłuchaj mnie i nie czyn inaczéj.

*Sokr.* I o te się frasuję, mój Kritonie, i o wiele innych rzeczy.

*Krit.* Nie trwóż się zatem o nie; toć nawet i nie tyle tych pieniędzy żądają ci pewni, którzy ciebie ocalić i ztąd uprowadzić podejmują się. A potem, czyż nie widzisz, jak tanimi są ci sykofanci, i jak całe nie wiele pieniędzy potrzeba przeciwko nim? A na twoje zawołanie jest mój majątek, jak mniemam, wystarczający; zatem gdybys z troskliwości o mnie, mniemał, iż nie należy ci nałożyć czemś z mojego, to oto ci sprzymierzeńcy gościnni gotowi są do nakładu. Jeden nawet w tym celu właśnie już przyniósł z sobą wystarczające pieniądze, *Simmiusz* Thebańczyk, gotów zaś i *Kebes* i innych wielu nader. Tak iż, jak mówię, ani tego obawiając nie ociągaj się ocalić, ani owo coś przed sądem wyrzekł, niechaj cię nie trapi, abys wyszedłszy z więzienia nie wiedział co z sobą począć. Wielekroć bo i indziej gdzie tylko znajdziesz, ukochają ciebie; a gdybys chciał pójść do Thessalii, to mam tamże sprzymierzeńców, którzy drogo cenić cię będą i bezpieczeństwo ci opatrzą, tak iż cię nikt w Thessalii nie zasmuci (udręczy). Ale nadto, o Sokratesie! nawet o niesłuszne dzieło się kusisz, aby się gubić, gdy wolno ci ocaleć; i takie rzeczy spieszysz ściągnąć na siebie, jakieby tylko mogli wrodzy twoi przyspieszać i jakie już przyspieszyli pragnąc ciebie zgładzić. Prócz tego i synów swoich zdajesz mi się zdradzać, których gdy wolno ci było wychować i wykształcić, opuścisz na zawsze, a oni, za twoją sprawą, tak podziwiają sobie, jak im się owo zdarzy; odzierzą zaś to, jak naturalna, co zwykło przynajdywać się w sieroctwach do sierót! Albo więc nie należało płodzić dzieci albo znoić się z niemi razem, wychowując i wykształcając je; ty zaś zdajesz mi się to co najwygodniejsze obierać. Należy przecież, coby mąż zacny i mężny obierał, to obierać, który wzdy rozpowiada, iż o cnotę przez cały żywot ma staranie. Powiem ci jeszcze, że ja i za siebie i za nas wszystkich bliskich twoich wstydę się naprzód, aby się nie wydało, że całe to dzieło twe oto przez jakąś niemęskość naszą iście zdziałaném zostało, i to wejście (wystąpienie) twoje w sprawę na Sąd, iż tam wszedłś choć nie potrzebowałeś wchodzić, i ta walka sprawy iż nastąpiła, i ta część\*) ostatnia oto, jakoby wyśmiewisko całej czynności; aby, mówię, nie wydało się że to wszystko skutkiem jakiejś nikczemności 46

\*) Trzy ustępy procedury sądowej w Athenach odpowiadają, wedle trafnej uwagi Kornariusza, trzem aktom tragedyi. Wejście na sąd oskarżonego — odpowiada Prologowi w Dramacie aż do wystąpienia orszaku dramatycznego (Parodos Choru); rozstrząsanie sprawy przed Sędziami, walka dwóch stronnictw przeciwnych — odpowiadają właściwej akcji w dramacie; skazanie nareszcie winnego — odpowiada katastrofie dramatycznej.

i bezmęskości naszej uszło baczności, którzyśmy nie ocalili ciebie ani ty sam siebie, chociaż możebnym to było i podobnym, gdybyśmy choć na cośkolwiek się przydali.

*Sokr.* O miły Kritonie! gorliwość twoja wiele wartająca, jeżeli z jakiejś słuszności wynika, jeżeli zaś nie, tedy o ile usilniejsza, o tyle uciążliwsza. Rozpatrzyć tedy nam trzeba, ażali tak postąpić winniśmy lub nie, gdyż ja nie tylko teraz ale zawsze tego rodzaju jestem człowiekiem, iż żadnej innej z moich właściwości posłusznym nie jestem jak zasadzie, która mi się po rozebraniu rzeczy, najlepszą okazała. Zasad zaś, które w uprzednim czasie wypowiadałem, nie mogę teraz odrzucać skoro mię ten oto los spotkał, ale podobno prawie temi samemi one mi się okazują, i też same czczę i cenię które i pierwój — nad które jeżeli lepszych nie potrafimy stawić obecnie, przekonany bądź iż ci nie ustąpię, chociażby większemi jeszcze nad te oto groźbami, przewaga owęj wielkiój liczby nas jakby dzieci nastraszała, więzy nam i śmiercie i wyzucia z majątku nasęłając. Jakżeż te rzeczy najumiarkowaniój rozpatrzymy? Oto jeśli najprzód tę mowę podejmiemy, którą ty wypowiadasz o mniemaniach ludzkich, i zobaczymy azali pięknie każdorazowo głoszoną jest lub nie, iż na jedne z tych mniemań należy zwracać uwagę, na inne znów nie; albo: czy zanim mi umierać wypadło, pięknie tak głoszone, teraz zaś przejawnym się stało, iż tak błaho tylko, byle coś głosić, mówiło się, była to zaś słów igraszka i bredzenie tylko po prawdzie. Pragnę ja zaś tę mowę rozpatrzyć, mój Kritonie, pospołu z tobą iżali mi się inaką nie okaże, skoro w tym oto jestem stanie, czy też tą samą jeszcze, i czy pożegnamy ją czy też pójdziemy za nią. Otóż głosili, jak mniemam, każdorazowo tak jakoś oni coś twierdzić mniemający, jako dopiero co mówiłem, iż z mniemań, które tworzą sobie ludzie, jedne wysoko cenić należy, drugie zaś nie. To 47 więc, przez bogów, Kritonie, nie zdajeż ci się pięknie głoszonem? ty bo, co do ludzkich spraw, po za koniecznością jesteś umierania jutro, i nie obałamuci pono ciebie (w sądzie) obecna przygoda. Patrzaj tedy: nie dostarczającoż zdaje ci się głoszonem, iż nie wszystkie mniemania ludzi cenić należy, ale jedne owszem, drugie zaś nie? ani wszystkich (ludzi), ale jednych owszem, drugich nie? Cóż mówisz? to — nie pięknież jest głoszone?

*Krit.* Pięknie.

*Sokr.* A więc że słuszne mniemania należy cenić, nic nie wartych zaś nie?

*Krit.* Tak.

*Sokr.* Słusznemi zaś nie sąże oweż rozsądnych, nic nie wartemi zaś beżrozumnych?

*Krit.* Jakżeli nie?

*Sokr.* Nuże teraz! jakże to znowu to się głosiło? ćwiczący się cieleśnie mąż i tego pilnujący, iżaliż na każdego człowieka pochwałę i naganę i mniemanie umysł zwraca, albo na jednego tylko owego, który właśnie jest lekarzem albo szermistrzem?

*Krit.* Na jednego tylko.

*Sokr.* A więc trwożyć on się winien nagan, a miłować pochwały tego jednego tylko, a nie one wielkiój liczby.

*Krit.* Widne to przecię.

*Sokr.* Tą drogą więc mu poczynać i ćwiczyć się i jeść i pić wypada, która się temu jednemu



wydaje właściwa przewodnikowi i rozumiejącemu sztukę, raczej jak która przewszystkim innym.

*Krit.* Jest tak.

*Sokr.* Dobrze. Nieusłuchawszy zaś tego jednego i za nic uważywszy jego mniemanie i pochwały, uczciwszy zaś owe wielkiej liczby i nic nie rozumiejących o rzeczy, azaliż żadnego złego nie ucierpi?

*Krit.* Jakżeż bo nie?

*Sokr.* Jakież to zaś jest to złe? i do czegoż zmierza i do którejże z właści nieposłusznego?

*Krit.* Widna że do ciała, to bowiem gubi.

*Sokr.* Pięknie mówisz. Owoż i w innych (rzeczach), mój Kritonie, tak samo, — abyśmy wszystkich nie przebiegali. Toż więc i co do sprawiedliwych i niesprawiedliwych, co do szpetnych i pięknych, dobrych i złych, o których teraz nam rada, iżaliż mamy iść za mniemanem wielkiej liczby i trwożyć się onego, czy też za mniemanem jednego tylko, jeśli jest kto znający się na tych rzeczach, którego sromać się i trwożyć należy, raczej niż przewszystkich innych? za którym jeżeli nie pójdziemy, popsowamy i pokalamy to, co przez sprawiedliwe lepszym (jak widzieliśmy) stawało się, przez niesprawiedliwe zaś ztracało się. Albo niczemże to jest?

*Krit.* Ja mniemam, Sokratesie.

*Sokr.* Nużę więc, kiedy owo przez zdrowe stawające się lepszym, przez chorobliwe zaś psowane, ztratimy, usłuchawszy mniemania nierozumiejących nic o tém, azaliż warto nam jeszcze żyć po zagubieniu tegoż? jest zaś tém podobno ciało. Albo nie?

*Krit.* Tak.

*Sokr.* Wartoż tedy żyć nam z ładaszczem i popsowanem ciałem?

*Krit.* Żadną miarą.

*Sokr.* Ale wartoż nam żyć z tém popsowanem, przez które niesprawiedliwe wprowadzie uszkodzone zostaje, ale sprawiedliwe pożytkuje (wzrost bierze)? albo czy nikczemniejszym sądzimy być od naszego ciała to, czémkolwiek tam ono jest z naszych właści (dusza), około którego sprawiedliwość i niesprawiedliwość pobawia?

*Krit.* Przenigdy.

48

*Sokr.* Ale cenniejszym?

*Krit.* I wielce.

*Sokr.* Nie trzeba nam tedy, o najlepszy, tyle się troskać o to co tam powie o nas wielka liczba, ale co powie rozumiejący się około sprawiedliwych i niesprawiedliwych, ów jeden, i samaż prawda. Tak iż z téj strony najprzód nie trafnie nawodzisz, że trzeba nam troskać się o to, jakie ma mniemanie wielka liczba o sprawiedliwych, pięknych i dobrych i im przeciwnych. Ale przecież, rzecz na to kto może, zdolna jest ta wielka liczba zabijać nas!

*Krit.* Wyraźne jest i to; rzecz bo on tak może, Sokratesie.

*Sokr.* Prawda. Alić, kochanku, ta oto mowa, którąśmy przebiegli, wydaje mi się jeszcze podobną owęj dawniejszej; i tę więc oto znów rozpatrz, iżali pozostaje nam jeszcze (w miejscu) lub nie, iż nie to aby żyć, najwyżej kłaść trzeba, ale aby dobrze żyć.

*Krit.* Ależ pozostaje ona.

*Sokr.* A aby dobrze, aby pięknie, aby sprawiedliwie i że jest jedno i to samo, — iżaliż także pozostaje albo nie pozostaje?

*Krit.* Pozostaje.

*Sokr.* A więc z tego cośmy przyznali to rozpatrzyć należy, iżali sprawiedliwem jest abym próbował ztąd wyjść gdy nie dopuszczają tego Atheńczykowie, albo niesprawiedliwem; a jeżeli okaże się sprawiedliwem, próbować będziem, jeżeli zaś nie, zaniechamy. Które zaś ty wymieniasz względy nakładu pieniędzy, mniemania i dzieci wychowania, te oby poprawdzie, mój Kritonie, nie były raczej rozważaniami owych tak łacno zabijających i znowu do życia przywołujących, gdyby tego zdolnymi byli, bez wszelkiego rozsądku, owych wielu, mówię. Nam zaś, skoro rozumny wywód tak stanowi, oby owszem nic innego nie było do rozważenia nad to cośmy dopiero wymienili, to jest: iżali sprawiedliwe pełnić (sprawiedliwie poczynać) będziem, i pieniędzmi płacąc owych ztąd mnie wyprowadzić mających i wdzięcznością, i sami wyprowadzający i wyprowadzeni, czy też po prawdzie niesprawiedliwości dopuszczać się będziem wszystko to czyniąc; a jeżeli się okaże iż nieprawie to działalibyśmy, oby nam raczej nie wypadło nie kłaść cale w liczbę ani czy umierać mamy tu pozostając i pokój chowając, ani cokolwiek bądź innego ucierpieć pierwój nim niesprawiedliwości się dopuścić!

*Krit.* Pięknie zdajesz mi się mówić, Sokratesie, lecz obacz co przedsięwzięmiemy.

*Sokr.* Rozważajmy, mój dobry, społem, a jeżeli jako potrafisz ze skutkiem przeciw się temu co ja mówić będę, to przeciw się a ja ciebie posłucham; jeżeli zaś nie, to zaprzestań już, kochanku, powtarzać mi tę samą mowę, i że mimowoli Atheńczyków trzeba mi ztąd odchodzić, gdyż wysoko ja kładę abys mię przekonał uczynić to, ale nie mimo mojej woli. Obejrzyj zatem początek rozważania, iżali ci się dostatecznie postawionem wydaje, i staraj się na zapytanie odpowiadać, jak najlepiejś mniemasz.

*Krit.* Owoż będę się o to starał.

*Sokr.* W żadenże sposób, powiadamy, dobrowolnie niesprawiedliwości dopuszczać się nie godzi, czy też w pewien sposób godzi się dopuszczać niesprawiedliwości, w pewien zaś znowu nie? albo czy przynigdy dopuszczanie się niesprawiedliwości ani dobrém ani piękném nie jest — jak to wielokroć w uprzednim czasie przyznaliśmy? co i dopieroco mówiło się. Albo też wszystkie owe przyznania nasze uprzednie w tych oto dniach kilku rozproszyły się w niwecz, i oddawna już, o Kritonie, tych lat sędziwi mężowie poważnie ze sobą rozprawiający, niby niespostrzegliśmy się weale i że niczym nie różnimy się od chłopiąt? Czy też przedewszystkiem inném przy tém pozostaje, jako przez nas wtenczas orzekane było? czy tam potwierdza to wielka liczba, czy nie potwierdza, i czy tam trzeba nam jeszcze uciążliwsze nad te oto cierpieć udręczenia czy łagodniejsze, jednakowoż wždy dopuszczanie się niesprawiedliwości dla niesprawiedliwego, i złém i sromotném jest na wszelki sposób? Powiadamyż tak albo nie?

*Krit.* Powiadamy.

*Sokr.* Przenigdy więc niesprawiedliwości dopuszczać się nie godzi.

*Krit.* Zaiste nie.



*Sokr.* Ani doznającemu jej odpłacać się nią na odwrót, jako wielka liczba mniema, albowiem przenigdy wzdry niesprawiedliwości dopuszczać się nie godzi.

*Krit.* Nie zdaje się.

*Sokr.* Jakże dalej przecie? czy godzi się krzywdzić, Kritonie, albo nie?

*Krit.* Nie godzi się przecie pewnie, Sokratesie.

*Sokr.* Jakże zaś? odwzajemniać się krzywdą doznawszy złego, jako wielka liczba twierdzi, niesprawiedliwemże albo sprawiedliwem?

*Krit.* Żadną miarą.

*Sokr.* Bo pewnie źle czynić ludziom od dopuszczania się na nich niesprawiedliwości, niczem się nie różni.

*Krit.* Prawdę mówisz.

*Sokr.* Ani więc odwzajemniać się niesprawiedliwością nie godzi się ani źle czynić żadnemu z ludzi, chociażbyś cokolwiek bądź ucierpiał przez nich. A patrz, Kritonie, abyś to zatwierdzając, nie zatwierdzał czegoś przeciwko mniemaniu swemu. Wiem ja bowiem że pewnym nielicznym zdaje się to tak i będzie zdawało. Którym to więc tak upodobało się a którym nie, u tych nie masz jednakięj rady, ale koniecznością jest aby ci wzajem się pogardzali, patrząc na te sobie przeciwne swe przekonania. Obacz się tedy i to przedobrze, izali spółkujesz z nami i także ci się to zdaje i czy możemy z tego tu miejsca począć dalszą naradę, iżże przenigdy prawą nie jest ta zasada ani żeby dopuszczać się niesprawiedliwości ani żeby odwzajemniać się niesprawiedliwością, ani żeby złego doznawszy bronić się źle czynieniem na odwrót; albo odstępujesz i niespółkujesz ze mną w tym początku? Mnie bowiem i oddawna tak i teraz jeszcze zdaje się; ty zaś jeżeli jako inaczej upodobałeś sobie, to mów i ucz mię. Jeżeli przecie trwasz przy uprzedniem, to słuchaj co za tém idzie.

*Krit.* Owoż trwam i jednako z tobą myślę; tylko mów dalej.

*Sokr.* Mówię tedy to co za tém idzie, a wolęj zapytuję. Azaliż co kto komu przyzna za sprawiedliwe, toż pełnić winien czy też go oszukać?

*Krit.* Pełnić winien.

*Sokr.* A zatem już patrzaj! Odchodząc stąd nie przekonawszy Miasta, izaliż źle uczynimy pewnym, i to tym którym najmniej należało, czy też nie? i czy pozostaniemy jeszcze przy tych 50 (rzeczach) króreśmy za sprawiedliwe przyznali, lub nie?

*Krit.* Nie umiem odpowiedzieć na to, o co pytasz, Sokratesie, bo nie rozumiem.

*Sokr.* Więc tak się temu przypatrz. Gdyby do nas zabierających się stąd czy to zbiedz czy— jak tam to nazwać wypada, przystąpiwszy Prawa i Spólność (Rząd) Miasta, i stanąwszy przy nas zapytały: „Powiedz mi, Sokratesie, co ty masz na myśli uczynić? innegoż co jak że tém oto dziełem na które się kusisz, zamysłasz nas Prawa zatracić i przewszystko Miasto po swojej części (o ile z ciebie)? albo czyż zdaje ci się podobnem aby istniało jeszcze owo Miasto a nie zostało wyróconem, w którym obowiązujące sądy wszelką moc utraciły, a przez pojedynczych (prywatnych) ubezwładnione są i obalone?“ Cóż powiemy, Kritonie, na te i inne podobne zagadnienia? wiele

bowiem umiałyby, a jeszcze mąż wymowny, powiedzieć za tém prawem zniweczonym, które sprawom zasądzonym moc wyroku nadaje. Albo czy powiemy do nich: Ależ pokrzywdziło nas Miasto i nieprawie rozstrzygnęło sprawę naszą? To, czy cóż odpowiemy?

*Krit.* To, na Zeusa, Sokratesie.

*Sokr.* Cóż wszakże, jeżeli nam rzekną znowu Prawa: „O Sokratesie! azaliż i to przyznaném zostało przez nas i ciebie, czy téż — że pozostać należy przy wyrokach, które Miasto wyda?“ Gdybyśmy tedy zadziwili się nad tą ich mową, możeby rzekły dalej: „O Sokratesie! nie dziw się temu co słyszysz, ale odpowiadaj nam, gdy i przywykłeś do tego zapytywania i odpowiadania. Bo powiedz! cóż wyrzucając nam i Miastu kusisz się nas niweczyc? Czyliż to my najprzód ciebie nie spółodziły, i czy to za naszym pośrednictwem nie pojął matki twój ojciec i życia ci nie dał? Odpowiedz nam, tymże to z pomiędzy nas prawom około małżeństw postanowionym przyganasz coś że nie pięknie nadane?“ — Nie przyganiam, odparłbym pono. — „Ale owym około nowo narodzonego wykarmiania pieczołowitość chowającym, którego i ty dostąpiłeś? albo nie pięknież nakazują te z pomiędzy nas na ten cel postanowione prawa, które zapowiedziały Ojcu twojemu aby cię w muzyce i w gimnastyce wychowywał?“ — Pięknie, odrzekłbym pewnie. — „Dobrze. Odkąd zaś urodziłeś się, wykarmion i wychowany zostałeś, czy potrafiłbyś powiedzieć iż najprzód (odtąd) nie byłeś naszym potomkiem i sługą, tak ty sam jako i przodkowie twoi? A jeśli z tém tak jest, izaliż mniemasz że porówno jest sprawiedliwe dla nas i dla ciebie, i mniemasz że cokolwiek my usiłujemy tobie czynić, i tobie na odwrot nam czynić sprawiedliwem jest (sprawiedliwem jest abys i ty nam na odwrot czynił)? albo czy wprawdzie względem ojca nie porówno ci było sprawiedliwe tudzież względem pana, jeżeli jakiego miałeś, tak ażebyś to co od nich ucierpił, czynił im na odwrot, ni wolno ci było źle od nich o sobie (obelgi) słysząc\*) zaprzeczać temu, ni będąc uderzany uderzać na odwet, ni innych podobnych rzeczy wiele; względem Ojczyzny zaś i Praw jej dozwolonem i to będzie, tak iż kiedy my zamierzymy zgubić ciebie za sprawiedliwe to uznawszy, i ty nas Prawa i Ojczyznę swoją, o ile to w siłach twoich, usiłować będziesz na odwet gubić, i mówić będziesz to czyniąc że sprawiedliwie czynisz, ty któryś się po prawdzie starał tylko o cnotę? Albo także to mądrym jesteś, iż uszło twój wiadomości że nad matkę i ojca i innych przodków przewszystkich (czémś) droższem jest Ojczyzna i uroczystszeń i świętszeń i w większej czci i u bogów i u ludzi rozumem obdarzonych, i że szanować należy i więcej ulegać i pielęgnować zagniewaną Ojczyznę jak ojca, i albo przekonać ją o lepszym, albo czynić co nakazuje, i cierpieć czy to coś uciepniec naznacza, spokojnie się zachowując, czy to na razy skazuje czy na więzy, czy to na wojnę prowadzi, narażać się na rany i śmierć; trzebaż tak czynić i na tém opiera się to sprawiedliwe i ani ustępować ani usuwać się ani porzucać szyku nie wolno, ale i na wojnie i przed sądem i wszędzie czynić należy co rozkaże Miasto i Ojczyzna, albo przekonać masz ją co jest przyrodzenie sprawiedliwem; gwałtu zaś dopuszczać się nie jest pobożnem ani na Matce ani na Ojcu, a mniéj jeszcze daleko na Ojczyźnie?“ Coż powiemy na to, Kritonie? że prawdę mówią Prawa, albo nie?

*Krit.* Mnie się wydaje.

*Sokr.* „Rozważ tedy, o Sokratesie“ rzekłyby może dalej Prawa, „czy my prawdziwie utrzymujemy, iż niesprawiedliwie postąpić kusisz się w tém co zamierzasz. Otóż my spółodziwszy ciebie, wykarmiwszy, wychowawszy, obdarzywszy wszystkiém, którego tylko zdolnemi byliśmy, pięknem tak dla ciebie samego jak dla innych wszystkich obywateli twoich, jednak jeszcze zapowiadamy, przez umocowanie go do tego, każdemu komu wola z Atheńczyków, że skoro próbę obywatelstwa przejdzie i działania w Mieście i nas Prawa pozna, jeżeli się któremu nie podobamy, dozwolone mu jest zabrawszy wszystko swoje, oddalać się gdzie zechce. I żadne z nas Praw nie stoi na zawadzie

ni zabrania, czy to który zechce odejść do jakiej z waszych osad, jeżeli nie podobamy mu się i my i Miasto, czy to przesiedlić się indziej zaszedłszy, iść tam gdzie zechce, zatrzymując to co jego. Lecz który z was pozostaje w miejscu, widząc jakim trybem my i sprawy zasądzamy i w innych względach Miastem rządźmy, o tym już przypuszczamy iż czynem przyzwolił na to, że cokolwiek nakażemy, to pełnić będzie, a o nieposłusznym twierdzimy iż trojako dopuszcza się niesprawiedliwości: raz, że nam rodzicielom swoim nie jest posłuszny, powtóre karmicielom, i potrzebie że zobowiązawszy się iż zaiste posłuszny nam będzie, ani słuca 52 nas ani przekonywa, jeżeli w czym nie pięknie poczynamy, chociaż my pod rozwagę stawiamy a nie dziko nakazujemy czynić co rozkażemy, ale dopuszczamy z dwojga jedno, albo przekonywać nas albo tak czynić, on z tego ani jednego ani drugiego nie czyni.“

„Takiemi to powiadamy, Sokratesie, iż i ty obciążysz się winami jeżeli uczynisz to co zamysłasz, i to nie najmniej z Atheńczyków ty właśnie, ale owszem przed wszystkimi.“ Gdybym tedy tu zapytał się, dla czegoż to? możeby sprawiedliwie skarciły mię, mówiąc: ponieważ przede wszystkimi Atheńczykami ja właśnie to zobowiązanie im uczyniłem. Rzekłyby bo pewnie: „O Sokratesie, walne my mamy poznaki tego, iż tobie i my się podobamy i Miasto; nie przebywałeś bowiem przed innymi Atheńczykami w niem wyłącznie, gdyby ci się ono wyłącznie nie podobało. Toż ani dla oglądania jakiej uroczystości nie wydałeś się nigdy z Athen wyjąwszy raz jeden do Isthmu, ani indziej kiedykolwiek, chyba aby gdzie dzielić wyprawę wojenną, ani inniej podróży nie przedsiębrałeś kiedykolwiek jak inni ludzie, ani pragnienie cię nie wzięło poznania innego Miasta i innych Praw, ale myśmy ci wystarczyły i nasze Miasto; tak to silnie nas właśnie sobie polubiłeś i zobowiązywałeś się podług nas być rządzonym, tak z innych względów jako i z tego że dzieci w niem spłodziłeś, ponieważ podobało ci się to Miasto. A nadto w tej jeszcze sprawie oto wolno ci było skazanym być na wygnanie, gdybyś był zechciał, i wolno ci było, co teraz przeciw woli Miasta zamierzasz, uczynić wtenczas z jego zezwoleniem. Ty zaś wtenczas piększyłeś się jako nie obruszający się nato gdyby ci umierać wypadło, lecz obierałeś, jak mówiłeś, przed wygnaniem śmierć; teraz zaś ani tamtych mów się nie wstydzisz ani na nas Prawa nie zważasz usiłując nas zniweczać, i czynić coby najpodlejszy niewolnia czynił, uciec się kusząc przeciwko układom i zobowiązaniom, wedle których rządzonym być pospołu z nami umówiłeś się. Najprzód więc na to nam odpowiedz, iżali prawdziwie utrzymujemy gdy twierdzim, iżes zobowiązał się być przez nas rządzonym czynem a nie słowem, albo nieprawdziwie.“ Cóż rzeczymy na to, mój Kritonie? innegoż co jak że przyznamy?

*Krit.* Konieczność, o Sokratesie.

*Sokr.* „Innegoż więc coś czynisz,“ pociągną pewnie „jak że przestępujesz układy i umowy z nami zawarte, nie przymuszony do ich czynienia ani oszukany ani w krótkim czasie zmuszony postanowienie uczynić, ale przez lat siedmdziesiąt, w których wolno ci było oddalić się, jeżeliśmy się ci nie podobały, ni sprawiedliwemi być wydawały te umowy. Ty przecież ani Lakedaemony nie przeniosłeś ani Krety, o których każdorazowo powiadasz iż są dobrze uprawnione, ani żadnego innego z miast greckich ni barbarzkich nad to rodzinne, ale mniej z niego oddaliłeś się niż kulawi i ślepi i 53 wszyscy inni kalecy; tak to szczególnie z pomiędzy innych Atheńczyków podobało ci się to Miasto i my Prawa oczywiście; komuż bowiem podobałoby się miasto bez praw? teraz zaś już nie dotrzymasz przy zobowiązaniach swoich? Zaiste! jeżeli nas posłuchasz, o Sokratesie, i nie podasz się na pośmiewisko z miasta się wydalwszy. Bo uważ tylko! te rzeczy przestąpiwszy i przeciwko której z tychże zawiniwszy, cóż dobrego udziałasz i sobie i swoim bliskim? Że bowiem w niebezpieczeństwie będą ci bliscy i sami, uciekania i pozbawienia się Miasta albo utraty dobytku, to pewnie widoczne; ale ty sam zaraz, skoro do którego z miast najbliższych zajdziesz, czy to do Theb czy do



Megary — dobrych bo praw używają oba — jako wróg przybędziesz, o Sokratesie, Ustawy tychże Miast, a którzy tylko troskają się o swoje Miasta, z podejrzaniem na ciebie spoglądać będą za zatraciciela praw cię uważając, i utwierdzą dla Sędziów mniemanie, iż sprawiedliwie pono sprawę twą zasądzili; ktokolwiek bowiem praw zatracicielem jest, ten mocno wydaje się, i młodych i bezrozumnych ludzi być zatracicielem. Czyliż więc uciekać będziesz od tych dobrze uprawnionych Miast i ludzi najlepiej uobyczajonych? i toż czyniącemu, zdajeż ci się jeszcze wartać żyć? albo zbliżać się będziesz do nich i bezwstydnie zadawać się będziesz — w jakieżże to rozmowy, o Sokratesie? czy w te co tutaj, iż cnota i sprawiedliwość najwyższej jest ceny dla ludzi i prawość i prawa? i mniemasz że nie wyda się nienadobnym to dzieło Sokratesa? należałoby ci zaiste tak mniemać! Alic z tych okolic wyniesiesz się, a przybędziesz do Thessalii, do gościnnych sprzymierzeńców Kritona; tam bowiem największy nieporządek i bezkarność, i może tam z przyjemnością posłuchają ciebie, jak pociesznie zemknąłeś z więzienia obrzutem jakimś odziany albo skórę na siebie pochwywszy, jak to zwykli przyrządzać się takowi zbiegacze, i układ swój ciała przemieniwszy. Że przecież starcem będąc któremu skąpo tylko jeszcze czasu do życia pozostaje, jak naturalna, tak chciwie zapragnąłeś tego żywota, że nawet najwyższe prawa przekroczyć uzuchwaliłeś się, o tém nikt mówić nie będzie? Może, jeżeli nikogo nie urazisz; jeżeli zaś — Sokratesie, to słysząc będziesz wiele a niegodnych siebie rzeczy. Podchodząc tedy wszystkich ludzi i wysługując im się żyć będziesz, cóż czyniąc jak biesiadując tylko w Thessalii, jak gdybyś na ucztę jedno zagrościł do Thessalii. Mowy zaś one o sprawiedliwości i reszcie cnoty, gdzieżże nam podziękować się? Alic przecież dla chłopiąt swoich żyć pragniesz, ażebyś je wychował i wykształcił! cóż więc? do Thessalii ich wprowadziwszy tamże wychowywać i wykształcać będziesz, porobiwszy cudzoziemcami, ażeby i tego jeszcze od ciebie zakosztowali? albo tego wprowadzić nie uczynisz, lecz tutaj chowając się, ponieważ ty żyjesz, lepiej wychowywać się i wykształcać będą, gdy ty nie będziesz z nimi? Bliżcy bowiem twoi mieć o nich będą staranie? Azaliż jeżeli ujdiesz do Thessalii, staranie to mieć będą; jeżeli zaś ujdiesz do Hadesa, już nie będą go mieli, jeżeli przynajmniej na coś zdadni są ci mieniący się twoimi bliskimi? należałoby mniemać!“

„Ależ, o Sokratesie, usłuchawszy nas swych karmicieli ani chłopiąt swych nie zaceniał wyżej ani życia ani czegobądź innego nad to co sprawiedliwe, ażebyś do Hadesu zstąpiwszy umiał bronić tego wszystkiego przed tamecznymi władzcami; ani bowiem tutaj okazuje ci się czynienie tego lepszym być ani sprawiedliwszym ani pobożniejszym, ni żadnemu innemu z twoich, ani gdy tam przybędziesz, lepszym dla ciebie będzie. Ale teraz pokrzywdzony odejdiesz, skoro odejdiesz, nie przez nas Prawa, ale przez ludzi; jeżeli zaś ztąd wyjdiesz tak sromotnie odwzajemniwszy się niesprawiedliwością i złem czynieniem, swoje umowy i układy z nami zawarte przekroczywszy i złe podziaławszy tym, którym ci najmniej należało, sobie, przyjaciom, ojezyźnie i nam — i my złorzeczyć ci będziemy dopóki żyć będziesz, i siostrzane nam tam w Hadesie prawa nie z łaskawością cię przyjmą, dowiedziawszy się że i nas kuśiles się niweczyć, ile z ciebie było. Owoż — niechże nie przekona cię Kriton, to raczej co on jak to co my raimy, uczynić.“

To, luby, przyjazny Kritonie! przekonany bądź, zdaje mi się iż słyszę, jak korybanckim szałem uniesieni słyszą dźwięki fletni, i we mnie taki sam odgłos tych oto mów brzmi i sprawa, iż niezdolen jestem nic innego zasłyszeć. Azatem wiedz, o ile przynajmniej teraz mi się o tych rzeczach zdaje, że cokolwiek naprzeciwno nim wypowiesz, daremnie mówić będziesz. Jednakowoż, jeśli ci się widzi iż czegoś dopniesz, to mów.

*Krit.* Owoż, o Sokratesie, nie umiem mówić naprzeciw temu.

*Sokr.* Zostaw tedy rzeczy przy tém, mój Kritonie, i postąpmy tak, jak nam Bóg podwodzi.

Str. 12. p. 51.

\*) Wyraz: *Źle słyszeć o sobie* tyle znaczący co być lżonym, obmawianym itd. z greckiego do łaciny (*male audire*) jak tyle innych przeszły, dla téj saméj przyczyny tamże się dostał, dla której tyle sposobów mówienia do naszéj mowy z innych mów wpływa. Rzymianie tak jak my brali gotowy materiał myślenia helleński, to jest rozumowo przerobiony i ściśle oznaczony językowo przez ten genialny a jedyny dotąd w dziejach Naród, i tylko swój język istotnie urabiali do wysłowień greckich. A że te wysłowienia po największej części były doskonałe, tłumaczyli je *verbatim*. Cała zasługa Rzymian w prozie, jeżeli to iście jest zasługą, że wyretoryzowali język, a w poezyi— że nam dochowali w przekładach nieraz wybornych, zatracone oryginały helleńskich utworów. Lecz jeżeli pewna konieczność historii zniewalała Rzymian do takiej jedno naśladowczej pracy na polach duchowych, gdzie chodziło o zastosowanie do życia tego co Grecya w takim ogromie zdobyła była i wyrobiła samoistnie z siebie; to w nowszych czasach i z nowszemi, chrześcijańskimi ludami rzecz stoi inaczej. Dziś zasoby Grecyi już wyczerpane a języki germańskich, słowiańskich ludów samorodne, a nie w tak bliskim pokrewieństwie z greckim jak rzymski. Wszakże tym ludom jeszcze Grecya jest i pozostanie nauczycielką, nie tylko w dziedzinach sztuki, w których jéj żaden dotąd nie prześcignął, ale i w zakresach czystéj umiejętności, dla tego iż położyła jéj podwaliny we wszystkich kierunkach samodzielnie, na których my bndujemy dalej; dla tego powtóre, że i tu jak w kunsztach, jest ona mistrzynią samoistności. Nie to że Grecya nie naciskana była postronnych ludów cywilizującą, bo te w swoim rodzaju tak na nią parły jak napierają dzisiaj jedne na drugie, czego zaraz dowodem że Grecya pierwsze promienie światła ze Wschodu wyniosła; nie to, mówię, dozwoliło Helladzie rozwinąć się samodzielnie. Ale owszem ta samorzutna wewnętrzna dzielność jéj ducha, która wszystko cokolwiek z zewnątrz wgarnęła w siebie, natychmiast tak w téj wewnętrznej pracowni przetapiała i przekształcała, że wytwarzała z tego plody do tego stopnia oryginalne, iż nie znalazł się dotąd żaden coby najmniejszy ślad ich rodowodu wykazał. Zaiste do téj potęgi samoistności żaden dotąd lud się nie podniósł. Kiedy zaś tak jest, słusznie wszystkie ucivilizowane narody za podstawę swoją, i w zakresach wiedzy kładły sobie Grecyą, ponieważ będąc per excellentiam samodzielną, tylko do samodzielności podbudzać może. Co własne ma życie, tylko życiem zapładza; a jedno co sztucznym, rzekomym żywotem pluży, zaplenia rzekomy czyli martwość. Jak tego dowiodła literatura rzymska na wszystkich nowożytnych, dopóki z jéj służebnictwa nie wylamały się wreszcie i nie poszły do źródła, z którego tak ogromnej zaraz naczerpnęły siły twórczej. Przypominam literaturę niemiecką, włoską, angielską i francuską nowszych epoch. I polska więc nie ucierpi wcale jeżeli temu berłu się podda, a najmniej ucierpi jéj język, który kształtowany za przewodem wzorów greckich, aby osądzić czy dobrze lub źle kształtowany, nie należy tym łokciem dzisiajszéj polszczyzny mierzyć, częstokroć mechanicznie to z łaciny to z francuszczyzny znitowanej, ale mierzyć go należy myślą i głębszą rozważką, azali to co tak oto inaczej przez kogoś wyrażone zostało, prawom rozumu najprzód, a potem dopiero czy odpowiada uczuciu narodowo odrębnemu języka. Niechybnie inne wtenczas będą wypadki nad te, które obecnie czytać mi się zdarza, iż z praw logiki itd. wylamać się kuszę! Nie z praw logiki, ale z tych pęt niewolnictwa tylko wyrwać pragnąłbym tę z natury swéj tak bogatą, prześliczną, a swobodną mowę, w które okuta ma ona niby w każdym piszącym jedną i tą samą świeccie barwą! Jak gdyby to jeknacie każdego było i mogło być zapatrywanie się na rzeczy, a więc i onych mową wystawianie. Do owéj prostoty zawrócić ją, wedle sił, pragnąłbym, na której stała za czasów Zygmunów, aby ściśle pilnując się praw swego przeznaczenia, w poezyi obrazowa i malownicza, w prozie cały kunszt swój na misterną tylko budowę okresów wysadzała a nie, na figuryczne i tutaj wyrażanie się. Bo ileż to razy mam powtórzyć, że proza tylko nowe myśli rozwijać winna, a więc podawać też myśli w jak najwidniejszej obsłonie, gdy już sam kaźden wyraz mowy jest obrazem; poezyi dopiero celem postaciować te znane już czytelnikowi myśli w takich barwach, ażeby nie tak rozumiał i pojmował je, bo znane mu już są, ale raczej zachwycał się nimi i ukochał je. Wiem o tém tak dobrze jak inni, że i proza z pierwotnéj swéj prostoty za czasem przechodzi w pewną kunsztowność, iż wyrażenia dłuższe pierwszych wieków w następnych ściągają się w więcéj oderwane. Wszakże ten pochód następować winien skutkiem naturalnego rozwoju myślenia w Narodzie; tam gdzie to myślenie nie postąpiło tak, ale tylko pojedynczy to od tego to od owego sąsiada wyższe już stopnie zajmującego, przywłaszczyli sobie naśladowczo wyniki jego pracy umysłowej, tylko szkody widzę.



